Dodatek do Nru 248 „Naprzodu“.

Nr. 247. Kraków, poniedziałek 9 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 696. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Baczność Wyborcy!

Przy placu WW. Świętych Nr. 1 (obok magistratu) otwarto dla wyborców postępowych

Biuro reklamacyjne.

Kto nie otrzymał karty legitymacyjnej, komu ją wyłudzono, wydarto lub kto ją zgubił, niech się zgłosi do biura reklamacyjnego, gdzie będzie udzielaną pomoc prawna w uzyskaniu duplikatu.

Obywatele! Wyborcy!

Podpisany komitet wyborczy zaprasza Szanownych Wyborców z kuryi miejskiej na

ZGROMADZENIE WYBORCZE

które się odbędzie **w poniedziałek 9 b. m.** o godz. 6 wieczorem **w Ujeżdżalni „pod Kapucynami“.**

Pr. III. 191|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 243 czasopisma »Naprzód« z dnia 5 września 1901 roku artykuł pod tytułem: »Zgromadzenie wyborców« od słów »Brutalną łapę« do »kiedy są prawybory«. dalej od słów »I u nas są« do »przy wyborach«, następnie od słów »Charakterystycznem było« do »za stronnictwo« i wreszcie od słów »Dziś zjawiła się« do »aresztowani« str. 6 łam 3 i str. 7 łam 1 zawiera znamiona występku z § 300 i przekroczenia z § 308 ust. k., — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawienie, względnie przekręcenie okoliczności faktycznych pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzom rządowym, nadto rozsiewa publicznie fałszywe niepokojące wieści.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 6 września 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 8 września.

Leo klerykał.

Na zgromadzeniu, odbytem pod osłoną policyi w sobotę wieczorem w sali Rady miejskiej, interpelował prof. Zaleski pana Leo, jakie stanowisko zajmuje wobec kwestyi **szkoły wyznaniowej.** Na tę interpelacyę p. Leo nie odpowiedział. Wykręcił się sianem, mówiąc, że sprawa ta nie należy do sejmu, lecz do parlamentu i dlatego mówić o niej nie chce. Pomijając już okoliczność, że p. Leo kandyduje przecież i do parlamentu, to i tak tego rodzaju wykręcanie się niegodne jest uczciwego kandydata. Bo o mandat ubiega się cały człowiek, a nie pół-człowieka i nie może powiedzieć, że ta sprawa należy do jego drugiej (lepszej?) połowy. Wyborcy chcą wiedzieć, jakiego mają kandydata przed sobą, jakie są przekonania polityczne tego, który ich o głosy prosi — a jego obowiązkiem jest otwarcie złożyć przed nimi swe wyznanie wiary. Każdy uczciwy kandydat mówi wprost: Jestem taki a taki; chcecie mnie takiego, jakim jestem, to głosujcie na mnie, a jeżeli się wam nie podobam, to mnie nie wybierajcie. Tak postąpił np. prof Jordan, gdy kandydował do sejmu, tak postępuje człowiek z charakterem. Ale ponieważ zdaniem „Czasu“ brak charakteru jest „ułomnością fizyczną“, z której nie należy się naśmiewać, przeto zamilczamy o tej „ułomności fizycznej“ p. Leo.

Stwierdzamy tylko, że p. Leo na jasno wystosowaną interpelacyę nie oświadczył się przeciw szkole wyznaniowej.

Stwierdzamy dalej, że **p. Leo jest za szkołą wyznaniową.** Mianowicie p. Leo, jako człowiek biorący udział w życiu politycznem i czytający gazety, wie o tem dobrze, że klerykali w Austryi domagają się konsekwentnie w parlamencie, aby ustawodawstwo szkolne odebrano parlamentowi, a oddano sejmom, bo właśnie zapomocą sejmów chcą przemycić szkołę wyznaniową. To żądanie, które chcą przeprzeć pod hasłem „autonomicznem“, popierają zarówno klerykali niemieccy wszelkich odcieni, klerykali czescy, klerykali słoweńscy i „Koło polskie.“

P. Leo przecież o tem dobrze wie. Czy p. Leo może zaręczyć, że klerykali nie przeprą swego żądania w parlamencie i że sejm w najbliższej kadencyi nie dostanie w swe ręce ustawodawstwa szkolnego? P. Leo był więc obowiązany powiedzieć, coby zrobił, gdyby się to gorące życzenie Koła polskiego spełniło. Ale p. Leo nie chciał tego powiedzieć. Dlaczego? Bo **jest zwolennikiem szkoły wyznaniowej.**

A dlaczego się nie chce do tego przyznać? Dlatego, bo stara się o głosy żydowskie, więc nie może się otwarcie przyznać do tego antysemickiego żądania.

Ale skoro p. Leo w tej kampanii wyborczej nauczył się już tak gładko kłamać, to dlaczego nie skłamał na zgromadzeniu i nie wyparł się szkoły wyznaniowej? Dlatego, bo szkoła wyznaniowa jest zasadniczem żądaniem stronnictwa stańczykowskiego, do którego p. Leo należy i ks. biskup Puzyna, hr. Tarnowski i jezuici nigdyby mu tego nie darowali.

Dlatego to z tej śliskiej sprawy wykręcił się p. Leo ogólnikowym frazesem, trzymając się zasady, że mowa służy do ukrycia myśli. Jednak mowa p. Leo, a raczej jego milczenie jest równie przejrzyste, jak i jego myśli. Klerykalizmu swego nie zdoła on żadnym wykrętem zamaskować.

Pan Leo świadomie skłamał.

„Słowo polskie“ zamieszcza w numerze z dnia 8 bm. korespondencyę z Krakowa, w której autor potwierdza w całej osnowie wszystko to, cośmy pisali o antysemickim występie p. Leo w „Kole mieszczańskiem“. Czytamy tam:

„Jeżeli p. Leo miał zwolenników wśród mieszczaństwa, olśnionego rakietą inwestycyjną, traci ich teraz z dniem każdym, gdy światło krytyki odkrywa wszystkie luki, wszystkie fałszywe obliczenia, wszystkie lekkomyślne plany pożyczkowe na cele tych inwestycyj, odznaczających się zresztą tem, czem dawne mosty polskie — mianowicie, że ich niema.

Nie pomoże na to polityka, choćby najbardziej machiavelska, siedzenie równocześnie na stołku żydowskim i antysemickim. Mimo zaprzeczeń „Czasu“, faktem jest absolutnie stanowczym, stwierdzonym wobec waszego korespondenta przez ludzi, których

wiarygodność stoi ponad dyskusyą, że p. Leo w klubie mieszczańskim istotnie wypowiedział mówkę, zaczynającą się od słów: jestem antysemitą!"

Niema „młodo-konserwatystów"!

Jak to niema? Przecież Hirsch Landau zapewnia, że są! A jednak „Czas" w niedzielnym numerze oświadcza, że ich niema, że pp. Leo i Jaworski nie są żadnymi „młodo-konserwatystami", lecz całkiem zwykłymi konserwatystami.

W najwyższej rozpaczy, widząc zupełną klapę swych kandydatów, chwyta się „Czas" następujących wykrętów:

„Ruch społeczny", organ t. zw. „młodo-konserwatystów", dziś już niewychodzący, miał tendencyę antysemicką, ale pp. Leo i Jaworski byli nie redaktorami „Ruchu społecznego", lecz tylko jego współpracownikami; redaktorem zaś „Ruchu społecznego" był prof. Antoni Górski. Myślicie może, że ten prof. Antoni Górski jest wrogiem pp. Lea i Jaworskiego? Nie, on jest ich przyjacielem. Ale „Czas" twierdzi, że jeżeli pismo, redagowane przez przyjaciela pp. Lea i Jaworskiego było antysemickie, a oni byli tego pisma współpracownikami, to jestto najlepszy dowód, że oni dwaj nie są antysemitami!

Proszę się jeszcze nie śmiać, bo teraz przyjdzie coś lepszego. „Czas" na gwałt wypiera się niejakiego pana „Obserwatora", który w „Ruchu społecznym" pisywał antysemickie artykuły. Tymczasem tensam „Obserwator" zamieścił przed dwoma tygodniami trzy nikczemne artykuły wstępne w „Czasie". A wiecie, kto to jest ten „Obserwator"? Jestto serdeczny przyjaciel pp. Juliana Lea i Wł. Leopolda Jaworskiego, pan Hupka, który w liście prywatnym, opublikowanym niedawno przez wszystkie opozycyjne pisma galicyjskie, nazywa p. Jaworskiego „Poldek". Ten Hupka przed niespełna dwoma tygodnia rozesłał do „Głosu narodu", „Przedświtu" i „Gazety narodowej" (trzech wybitnie antysemickich dzienników) korespondencye z Mielca, w których żydów nazywa „czernią żydowską".

Wkońcu irytuje się „Czas", że sądzi się jego kandydatów wedle ich artykułów z r. 1898. Przecież to już tak dawno! Ma „Czas" racyę. Nie należy sądzić stańczykowskich kandydatów wogóle wedle tego, co pisali przed okresem wyborczym, tylko wedle tego, co piszą jako kandydaci. Przedtem kłamali, tylko teraz, gdy kandydują, mówią prawdę. Wierzcie im, wierzcie panowie wyborcy! „Czas" jeszcze 25 sierpnia tego roku zamieścił antysemicki artykuł, ale co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr... Tylko przed wyborami płynie z ust stańczykowskich szczera prawda. — Wierzcie im, wierzcie, panowie wyborcy...

Filosemityzm „Czasu", czyli przekładaniec w wielu aktach.

Wyborców żydowskich — których „Czas" nazywa z konsekwencyą, trwającą już kilka tygodni, „kochanymi braćmi izraelitami", zajmie zapewne następujący ustęp, który cytujemy dosłownie z porannego numeru 194 „Czasu" z dnia 25 sierpnia 1901:

„Za naszych czasów, gdy wśród ziemian pojawili się i garbatonosi z jarmułkami i pejsami, albo ucywilizowani „dżedżyce", dożynkowa uroczystość dała temat do następującej humorystyki: Przodownica śpiewa:

Niwa uprzątnięta calutka i wszystka,
Dorżnęliśmy pszenicy i dorżnęli „żytka".

— Co to jest? — woła rozindyczony „dżedżyc". — Jakiego „żydka"? Wypraszam sobie podobne dwuznaczności".

W dwa dni później zamienili się żydzi w „izraelitów". Zmiana ta potrwa do dnia 11 września 1901. Po 11 września zmienią się znów w garbatonosych z jarmułkami i pejsami, aż do 1 października, poczem przez 10 dni, do 10 października włącznie, nastąpi ponowny awans na „izraelitów".

Angielskie zwyczaje.

Gdy p. Leo zjawił się w czwartek wieczorem w sieni hotelu Kleina, w której tłoczył się tłum wyborców, domagających się bezskutecznie wstępu na zgromadzenie, wtedy p. Leo oświadczył niewpuszczanym wyborcom, że w Anglii każdy kandydat przemawia tylko na zgromadzeniach swojej własnej partyi, a konserwatyści krakowscy we wszystkiem naśladują angielskie zwyczaje i dlatego nie wpuszczają „obcych" na „swoje" zgromadzenia.

Pozwalamy sobie więc przytoczyć kilka „angielskich zwyczajów" krakowskich stańczyków:

1. Zupełnie po angielsku ustawili kordony policyjne dokoła gmachu, do którego (również po angielsku) zwołali zgromadzenie za zaproszeniami. Zupełnie po angielsku komisarze, szpicle i żołnierze policyjni pełnili służbę lokajów, portyerów i parobków stańczykowskich. Zupełnie po angielsku błyszczał szereg półksiężyców policyjnych, — słowem, zgromadzenie w sali ratuszowej zupełnie było podobne do meetingu w Hydeparku.

2. Iście angielskim zwyczajem komisarz policyi Broszkiewicz groził obywatelom-wyborcom, że ich każe żołnierzami wyprowadzić z sieni hotelu Kleina, jeżeli się będą domagali wstępu na zgromadzenie, zwołane przez kahalmków. Zupełnie jak angielski policmen zapomocą żołnierzy policyjnych wyparł tychże wyborców na ulicę i rozpędził.

3. Zupełnie jak w Anglii zakazuje krakowska dyrekcya policyi rozlepiania afiszów postępowemu komitetowi wyborczemu, a pozwala rozlepiać stańczykowskie i kahalne afisze, pełne obelg i oszczerstw na postępowych kandydatów.

4. Angielskim zwyczajem kupują, wyłudzają, kradną i rabują legitymacye wyborcze hyeny stańczykowskie.

5. Prawdziwie angielskiem jest wezwanie „Czasu", skierowane do władzy, aby wystąpiła przeciwko tym, którzy ośmielą się oszustów wyborczych łapać na gorącym uczynku.

6. Angielskim zwyczajem nie wpuścili stańczycy na swoje zgromadzenie, odbyte pod osłoną policyi w sali rady miejskiej, sprawozdawców dzienników opozycyjnych.

7. W Anglii drukarz nie jest obowiązany kłaść swojej firmy na drukach, sporządzanych w jego drukarni. Drukarnia „Czasu" również nie podpisuje się na oszczerczych, nikczemnych odezwach anonimowych, które drukuje przeciw opozycyjnym kandydatom.

8. W Anglii, jak wiadomo, podczas wyborów gazety kłamią jak... najęte. „Czas" naśladuje je w tym kierunku znakomicie. W jednym dniu skłamał, jakoby Wydział krajowy nie odrzucił humbugu inwestycyjnego pana Leo, nazajutrz skłamał, że sąd zgodził się na restytucyę terminu, spóźnionego przez niedbalstwo syndyka gminy; na trzeci dzień skłamał, jakoby pożyczka 70.000 koron z miejskiego funduszu amortyzacyjnego, stanowiącego gwarancyę losów krakowskich, była legalną, słowem — łże jak... najęty. P. Leo sam świeci mu przykładem i kłamie, jakoby w Kole mieszczańskiem nie był przyznał się otwarcie do antysemityzmu. Zupełnie jak korespondent wojenny angielskiego dziennika, donoszący o zwycięstwach Anglików nad Burami.

Do tej wiązanki angielszczyzny krakowskiej możemy na żądanie dołączyć jeszcze więcej kwiatków. Każdemu łajdactwu „Czas" usiłuje przypiąć angielską etykietę. Słowem, krakowscy stańczycy są „dżentelmenami" od stóp do głów.

Okpili żyda!

Niema bardziej wyrafinowanych intrygantów, jak stańczycy krakowscy. Oni potrafią wywieźć w pole i żyda, nawet tak sprytnego, jak dr. Horowitz. Pan Horowitz znajduje się obecnie w tej samej sytuacyi, co ów „reisender", któremu złodzieje skradli nie tylko walizkę, ale i surdut i spodnie. P. Horowitz chciałby wyskoczyć na ulicę i zawołać wielkim głosem: Oszukali mnie! Ale nie może, bo nie ma dokładnej toalety.

Zawierając pakt wyborczy, obiecali mu stańczycy mandat, w zamian za co miał Horowitz dostarczyć im 1200 głosów żydowskich. Hirsch Landau, jego pomocnik, począł tedy, w myśl kontraktu, skupować legitymacye wy-

borcze i trzyma je w liczbie kilkuset u siebie w zamknięciu, aby w dniu wyborów urządzić szwindel na wielką skalę.

Aż tu nagle wysuwa się kandydatura p. Kazimierza Bartoszewicza, skierowana wyraźnie przeciw dr. Horowitzowi. Klerykalne mieszczaństwo, grupujące się w „Kole mieszczańskiem“, dalej kler z biskupem Puzyną na czele i wogóle wszystkie te żywioły konserwatywne, które są na tyle uczciwe, że nie wypierają się klerykalizmu i antysemityzmu na parę dni przed wyborami — wszystkie te żywioły forsują od kilku dni z całą siłą kandydaturę p. Bartoszewicza.

W dniu wczorajszym była prowadzoną agitacya za p. Bartoszewiczem w niezwykle energiczny sposób. Na rogach ulic pojawiły się olbrzymie plakaty, zalecające kandydatury: Lea, Jaworskiego, Federowicza i — Bartoszewicza

Oprócz tego rozdawano przez niedzielę tysiącami ręczne odezwy, polecające p. Bartoszewicza, aby — jak się wyraża odezwa — „uniknąć rozstrzelania głosów, tak niebezpiecznego wobec pojawienia się wstyd przynoszących miastu nienarodowych kandydatur“. (Przytyk do Horowitza!).

Nie ulega już wątpliwości, że konserwatywni i klerykalni wyborcy nie będą głosowali za Horowitzem, lecz za Bartoszewiczem. Faktem też jest, że agitacya przeciw Horowitzowi nie dzieje się bez wiedzy „Czasu“.

Jeżeli mimoto „Czas“ zachwala pozornie Horowitza, to tylko dlatego, że Horowitz jest właścicielem kilkuset legitymacyj wyborczych. Zachwalań tych nikt z konserwatystów nie bierze na seryo, — a przedewszystkiem sama redakcya „Czasu“.

Dr Horowitz na dwóch stołkach.

Na zgromadzeniach kahalnych jest on „czysto żydowskim kandydatem“, „kandyduje tylko jako żyd“. Na konwentyklach stańczykowskich i w „Czasie“ nie jest on kandydatem „wyznaniowym“, lecz „kandydatem konserwatywnym“, „kandydatem stronnictwa konserwatywnego“.

Trudno lawirować, kłamiąc na dwie strony, — to przyznajemy. Nie dziwimy się więc, że p. Horowitzowi nie może się to jakoś udać. Wprawdzie na sobotnim konwentyklu stańczykowskim w sali rady miejskiej usiłował on siebie skleić ze stańczykami w ten sposób, że siebie przedstawił jako „obrońcę własności i rodziny“ (przy tem słowie p. Merz zaczął mu bić brawo). Ale zdaje się, że klajster ten nie sklei dwóch stołków, na których p. Horowitz chce siedzieć. Stołki rozsuną się i p. Horowitz znajdzie się w środę — na ziemi...

Walka wyborcza.

W sali „Związku stowarzyszeń robotniczych“ odbyło się w niedzielę przed połdniem zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem tow. Teodorczuka, przy bardzo licznym udziale robotników, zwłaszcza murarskich. Po przemówieniach tow. Misiołka, dra Z. Marka, Sułczewskiego, Czechowskiego i innych uchwalono w dniu wyborów, w środę, stawić się w jak największej liczbie, by pomódz socyalistycznemu komitetowi wyborczemu w pracy około wyłapywania oszustów wyborczych na gorącym uczynku.

Zgromadzenie rękodzielników, właścicieli realności i przemysłowców odbyło się dnia 8 b. m. w niedzielę w sali rady miejskiej o godz. 4 po południu. Zagaił i przewodniczył p. Zygmunt Mikołajski.

Do pierwszego punktu „ekonomiczne położenie kraju“ przemówił dr. Doboszyński, który krytykował obecny system podatkowy.

W dyskusyi przemówił pierwszy p. Mikołajski, który w dowcipny sposób omówił rządy stańczyków w kraju, piętnując ostro gwałty wyborcze. Mówca domaga się zniesienia fasyj, przymusowej asekuracyi, zniesienia rewersów demolacyjnych i td.

Następnie zabrał głos tow. Daszyński, powitany frenetycznymi oklaskami. Przemówienie swe rozpoczyna od krytyki podatku domowo-czynszowego. W tym kierunku robotnicy wspólne mają dążenia z właścicielami realności. Podatek domowo czynszowy jest zabytkiem reakcyjnym, który przeszkadza rozwojowi miast, gnębi właścicieli realności i niedopuszcza do tego, by ludność miejska mogła mieszkać w wygodnych, a tanich pomieszkaniach. Dla robotników również nie jest rzeczą obojętną wysokość czynszu, lub hygiena mieszkań, robotnicy również dążą do tego, by podatek ten został zniesiony. Nie podzielam zapatrywania p. Doboszyńskiego, że obecnie nie da się nic zrobić. Rząd tylko nie chce nic zrobić. Gdy mówiono o ulgach podatkowych, to pierwszą reformą było np. zmniejszenie podatku rentowego a więc ulga dla bogaczy, klasy biedniejsze zaś mieszczaństwo i robotników pominięto. Gdyby mieszczaństwo nie wybierało ludzi spokojnych, którzy boją się narazić — wówczas inaczejby liczono się z mieszczaństwem. (Oklaski). Przedstawiciele mieszczaństwa muszą rozumieć, że zdobycze wymagają wysiłków, a wysiłki wymagają ofiar. (Burzliwe oklaski). To jest właśnie motyw, który skłania mnie, jako reprezentanta czynnika miejskiego, do kandydowania. Jesteśmy obecnie po wyborach z kuryi wiejskiej — i oto 5 milionom chłopów narzuciło się na reprezentantów 22 książąt, hrabiów i ekscelencyj. Na połowę mandatów z całej zachodniej Galicyi wybrano zaledwie 2 ludowców i 2 skoncentrowanych demokratów, z którymi możnaby mówić na seryo o jakichś reformach. Więc cóż za potworna kombinacya, jeżeli stańczycy po takich wyborach pchają się jeszcze do miasta i usiłują narzucić mieszczaństwu swe mandaty. (Głosy: Precz z nimi!) Zamało im grabieży mandatów w czwartej kuryi, zamało im I kuryi, zamało im, że już teraz mają większość w sejmie, — oni narzucają się jeszcze krakowskiemu mieszczaństwu, prowokują je, każą temu mieszczaństwu na własnym sznurku się powiesić, przez wybieranie nędznych karyerowiczów, którzy nigdy o interes mieszczaństwa nie dbali. Dlatego to chcemy razem z wami walczyć przeciw tej arogancyi, temu karyerowiczostwu, które na mieszczaństwie chce robić interes. (Oklaski). Tow. Daszyński omawia w dalszym ciągu sprawę przymusowej asekuracyi i rewersów demolacyjnych.

Wszędzie, gdzie popatrzeć, rozpiera się stańczykowskie wstecznictwo, mieszczanin zewsząd wykluczony. Reprezentant mieszczaństwa musi być tedy w ciągłej opozycyi. Im bardziej ona silna, tem lepiej dla mieszczaństwa, gdyż każde prawo musiano dotąd na szlachcicu wywalczać długą pracą i walką dziejową. (Burzliwe oklaski). Śmiesznem jest wprost, gdy mieszczaństwo straszy się socyalistami, a już potwornem, gdy w obronie religii i rodziny występuje klika kahalna z takim Hirschem Landauem na czele i trzema właścicielami domów publicznych! Ludzie, których nazwisk w towarzystwie kobiet nie można wymówić, są podporami krakowskich klerykałów. (Burzliwe oklaski). Stańczycy, którzy o głosy mieszczaństwa się starają, zgromadzenia swe obstawiają policyą przed tem mieszczaństwem. Ta właśnie bezczelna efronterya, ten cynizm, który chce mieszczaństwo podeptać, zmusza mię, bym razem z wami stanął do szeregu i walczył przeciw temu wstecznictwu. (Burzliwe oklaski).

To są główne motywa, które zmuszają mię, bym szedł razem z mieszczaństwem i protestował do ostatniego tchu przeciw temu uciskowi w kraju. (Burzliwe, długotrwałe oklaski i brawa).

Adwokat dr. Gross powitany gromkimi oklaskami, w dłuższem, świetnem przemówieniu, wykazuje niesprawiedliwość obecnego systemu podatkowego, i omawia położenie mieszczaństwa, krytykując ostro stańczykowski humbug inwestycyjny. Stańczycy zupełnie nie dbają o interes mieszczaństwa, właścicielom realności grozi ruina, jest to wynik stańczykowskiej gospodarki w mieście, która przed wyborami urządza humbugi z inwestycyami, a nie troszczy się, skąd na to wziąć pieniędzy. Mowca omawia sposoby stworzenia nowych żródeł dochodów i domaga się, by tak Floryanka jak i miejska Kasa oszczędności udzielały pożyczek nietylko na dobra ziemskie lecz i na realności. Przeto zyska się kredyt i ożywi ruch w mieście. W dalszym ciągu omawia dr. Gross potrzebę mieszkań dla robotników. Znakomitą swą mowę zakończył kandydat apelem, by mieszczaństwo nie szło za głosem hrabiów lecz za głosem ludu. (Burzliwe długotrwałe oklaski).

W końcu przemówił p. Kramarczyk, ale po kilku minutach ustąpił, gdyż nie chciano go słuchać.

Gdy nikt więcej głosu nie zabierał p. Mikołajski zamknął zgromadzenie apelem

do energicznej walki przeciw klice stańczykowskiej.

Pogrom kahalników. Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyło się w kahale zgromadzenie rękodzielników żydowskich, które zakończyło się wielką klęską dra Horowitza i jego kliki. Zgromadzeniu, złożonemu z przeszło 200 rękodzielników, przewodniczył budowniczy p. Apter. Już na wstępie spotkała kahalników niemiła porażka. Mianowicie Hirsch Landau, idąc śladem stańczyków, obstawił cały kahał policyą. Sztuczka ta machera wyborczego do żywego oburzyła zebranych, którzy zażądali usunięcia natychmiast policyi, zaznaczając w rezolucyi, iż nie są złodziejami, by czuwali nad nimi policyanci. Po tem zajściu wygłosił mowę kandydacką dr Horowitz, który usprawiedliwiał się, dlaczego rękodzielnikom żydowskim nie daje roboty. W dyskusyi przemówił macher kahalny, winiarz Ornstein, gdy jednak oświadczył, że rękodzielnicy żydowscy nie dostają od kahału roboty, bo nie umieją nic robić, wyrzucono go za drzwi. Po nim przemówił drugi macher, księgarz Frommer; gdy jednak chciał polecać kandydaturę Lea i Jaworskiego, wyrzucono go również za drzwi.

Następnie **uchwalono zerwać wszelki sojusz wyborczy ze stańczykami.** Postawiony przez kahalników wniosek o uchwalenie kandydatury przynajmniej samego Horowitza, **został odrzucony znaczną większością.** Zebrani uchwalili wkońcu odbyć w poniedziałek o godzinie 8 wieczór w sali hotelu „Union“ wielkie zgromadzenie rękodzielników żydowskich, celem wysłuchania mowy kandydackiej dra Grossa. Klika kahalna poniosła tedy sromotną klęskę.

Rękodzielnicy żydowscy! Jawcie się dziś wieczorem w hotelu „Union“ jak najliczniej!

Dwa zgromadzenia syonistów. Wczoraj o godz. 8 wieczór w sali hotelu Londyńskiego odbyło się publiczne zgromadzenie zwołane przez syonistyczne stowarzyszenie „Achdus“. Przewodniczył dr. Wahrhaftig. Referował p. Rieser, poczem uchwalono wyrazić wotum nieufności i oburzenie żydowskim posłom z Galicyi, za to, że nie starali się przeszkodzić uchwaleniu zmiany § 59 i 60 ust. przem. Na tem zgromadzenie zamknięto i bezpośrednio po tem otwarto zgromadzenie wyborcze, w którem wzięli udział ci sami uczestnicy. Po przemówieniach tow. Ignacego Grossa, tow. dra Drobnera i tow. Bergera, uchwalili zgromadzeni jednogłośnie, wśród zapału, kandydaturę tow. Daszyńskiego, dra Grossa, posła Rottera i posła Doboszyńskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 września 1567. Aresztowanie Egmonta i Horna. — 1867. Kongres pokojowy w Genewie. — 1899. Wyrok w procesie Dreyfusa.

Wtorek: „Mężowie Leontyny (Les Maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus.

Środa: „Sobótki“, (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej).

Czwartek; „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 27).

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Gioconda“, tragedya w 4 aktach Gabryela d'Anunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Burza“. baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Jako kandydatów, ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa z krakowskiej kuryi miejskiej po zmarłym pośle Weiglu, wymieniają dzienniki: dyrektora Petelenza ze stronnictwa demokratycznego i profesora Leo ze stronnictwa stańczykowskiego. P. Leo staje się, jak widać, wiecznym kandydatem à la Bromowicz, Zieliński, Węgrzyn...

Kłopoty pana Leo. W sporze gminy krakowskiej ze związkiem hodowców bydła odbędzie się rozprawa restytucyjna o wznowienie terminu do wniesienia rekursu dnia 9 b. m.

P. Bromowicz znowu kandyduje! Już przez jakiś czas było o nim cicho. Teraz nagle znowu po całem mieście rozlepił afisze, na których zaleca gorąco swą kandydaturę. Możemy go zapewnić, że przejdzie — jednogłośnie!

Otrzymujemy następująco pismo: Świetna Redakcyo! Niniejszem proszę o łaskawe sprostowanie. Nieprawdą jest, że podpisany zajmuje się agitacyą wyborczą w szkole. Podpisany doznaje różnych prześladowań, a są nawet tacy, którzy nie szczędzą różnych oszczerstw wobec niego. Podpisany może udowodnić, że jeszcze nawet nie był w szkole męskiej, więc twierdzenie, że agituje wśród chłopców, celem odebrania rodzicom kart wyborczych na rzecz p. dr. L. Horowitza, jest nieprawdziwe. Podpisany stoi zdala od wiru politycznego, nie mieszając się wcale do wyborów. Z głębokim szacunkiem *A. Tłumak*, nauczyciel r. m.

„Unio catholica“. Rozprawa kasacyjna Thumena odbędzie się dnia 17 października przed najwyższym trybunałem w Wiedniu.

Z szlachtą polską polski żyd! Lwowski „Wiek nowy“ donosi w numerze 59 z dnia 8 września o następującem zajściu z Kałusza:

„Panowie szlachta hr. Marcin Dzieduszycki z Martynowa, Rojowski z Humenowa, Kunaszowski i Skarzyński ze Studzianki jechali przed dwoma tygodniami dorożką ze wsi do Kałusza. Po drodze, a było to w nocy, panowie ci chcieli się zabawić i wpadli na dyabelski pomysł.

Oto kazali 17-letniemu żydkowi, Gartenowi, rozebrać się do naga, wsadzili go na konia, sami zaś poganiali, bijąc, zamiast konia, ziębniętego i trzęsącego się ze strachu Gartena.

Tuż pod samym Kałuszem pozwolili mu się ubrać, ale gdy upomniał się o zapłatę za jazdę, uderzyli go latarką z dorożki w głowę, zranili, sami zaś pouciekali.

Przeciw zdziczałym półpankom wniósł ojciec Gartena skargę sądową. Rozprawa odbędzie się za kilka dni“.

Telegraf i telefon.

Kradzież w domu bankowym.

Lwów, 8 września. W domu bankowym Jonasza, którego biuro znajduje się na parterze w „Grand hotelu“, została popełnioną dzisiejszej nocy śmiała kradzież. Złodzieje włamali się od piwnic do kantoru, rozbili jedną z kas ogniotrwałych i wyciągnęli z niej papierów wartościowych, losów i gotówki na łączną sumę 80.000 koron. Inne kasy zostały nietknięte.

Śmierć Miquela.

Frankfurt, 8 września. Były minister Miquel zmarł tu na udar sercowy. Po normalnie przepędzonym dniu o północy położył się do łóżka. Nazajutrz znalazła go córka bez życia. (Charakterystykę Miquela i jego przemiany od radykalizmu, aż do wstecznego junkierstwa, przedstawialiśmy obszernie po jego ustąpieniu. Dziś jeszcze dodamy tylko, że obok Bismarcka był to jeden z najzaciętszych wrogów Polaków. *Przyp. Red.*).

Zamach na Mac Kinleya.

Buffalo, 8 września. Stan prezydenta niezmieniony, lekarze lękają się jednak zakażenia krwi. Kula, która uwięzła w mięśniach grzbietowych, nie uszkodziła jelit ani nerek. Przez nacięcie w miejscu, którędy kula weszła, wydobyto jelita i przekonano się o tem. Operacya powyższa trwała godzinę.

Naoczny świadek zamachu opowiada, że Czolgosz, zbliżywszy się do prezydenta, podał mu lewą rękę na powitanie, a prawą miał, jakby bandażami okręconą. Gdy obaj stali tuż obok siebie — nagłym ruchem wystrzelił.

Chicago, 8 września. 6 mężczyzn i 3 kobiety zostały aresztowane pod zarzutem współwiny. Popołudniu aresztowano jeszcze 3 anarchistów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie. Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).